

Beata Lerach, Gdy wysiadzie wyobraznia

Chmurno, durno, nieprzyjemnie,
luźna plomba dzwoni w zębie,
a za oknem w środku maja,
dudni grad jak strusie jaja!
We łbie szumi zn&#oacute;w niestety,
w kościach łamie, to artretyzm,
tylko usiąść i zapłakać,
że ta doła byle jaka!
Na dodatek jeszcze Zenek
dostał wczoraj wym&#oacute;wienie,
bo go złapał szef inżynier
na intratnej dość lewiźnie.
To się wszystko podle zbiegło,
że dokoła istne piekło
więc za siebie - szkoda gadać -
ani w ząb nie odpowiadam!
Pies mnie ugryzł od sąsiada,
bo pogłaskać chciałem gada,
byłem u sąsiada żony,
nie wie czy był zaszczepiony!
Pogotowie wzięło Kryśkę,
miała chorą ślepą kizskę,
nie ma nawet z kim się napić,
to się przecież można zabić!
Jak się wali, to się wali,
nerwy mi powysiadały,
chciałem sobie wyobrazić,
jakieś wyjście z tej kabały?
Wyobraźnia w takich razach
zwykle leczy i pomaga,
lecz i ona, pełna klęska,
odm&#oacute;wienieła posłuszeństwa!
Trudno sobie wyobrazić
miły koniec tej ballady,
to tw&#oacute;r chorej wyobraźni,
w tym życiowym mym marazmie!
Psa wyprawię na lewiznę,
Kryśkę chyba w ucho gwizdnę,
Zenek szefa niech pogryzie,
w udo, albo trochę wyżej!